

Ireneusz Sikora
Brzeg Dolny

**„ADMIRUJĘ GORĄCO JEJ TALENT...”
ELIZA ORZESZKOWA CZYTA KONOPNICKĄ
(Z BADAŃ NAD EPISTOLOGRFIĄ PISARKI)***

Poezja trysnęła z niej jak źródło jakieś, którego nie znała sama, lecz które bez jej wiedzy kipiało w jej piersi i zamknięte wykolejało jej życie. Indywidualność to niepospolita: rozumna, dzielna, a dziwnie natchniona (*LZ*, VI, 67: 1870)¹.

Epistolografia Orzeszkowej, zebrana w dwóch edycjach zbiorowych dopełniana pomniejszych publikacjami czasopiśmienniczymi, jest imponującym chronologicznie (lata 1867-1909) i liczbowo (prawie 50 twórców pozytywistycznych) zapisem jej współczesnych lektur. Blisko dwieście świadectw recepcji potwierdza zetknięcie się pisarki z utworami 20 prozaików z pokolenia Szkoły Głównej; z nieco mniejszą frekwencją pojawiają się w jej listach poeci (10 twórców, 150 świadectw), ale z niezwykle atrybucją autorską; aż 102 dotyczą biografii artystycznej i twórczości Marii Konopnickiej. Jest więc korespondencja Orzeszkowej niecodziennym zapisem czytania dzieł poetki (lata 1879-1909), niemającym analogii w żadnych innych dokumentach recepcji z tej epoki literackiej.

Zachowana korespondencja i skrupulatność badawcza Edmunda Jankowskiego pozwoliły z niezwykle starannością odtworzyć dzieje trzydziestoletniej znajomości pisarki z Marią Konopnicką, koleżanką z pensji Sióstr Sakramentek (rok szkolny 1855/1856), od początku lat 80. wschodzącą gwiazdą poezji polskiej drugiej połowy XIX wieku, której talent natychmiast zauważony został i przez profesjonalną krytykę, i przez

* Świadomym wyborem metodologicznym autora tej rozprawy jest odwołanie się wyłącznie do opublikowanej korespondencji Orzeszkowej. Niewydanych listów pisarki jest jeszcze sporo. Złożą się one w przyszłości na 10., 11. i 12. tom edycji *Listów zebranych*. Rzecz w tym, że badacze nie mają teraz dostępu do krytycznie przygotowanego tomu 10., a dwa kolejne – to ledwie projekt. Trzeba dopiero zebrać listy, rozsypane po różnych archiwach polskich i – pewnie – europejskich. (Za udzielenie tych informacji dziękuję dr Iwonie Wiśniewskiej z *Archiwum Elizy Orzeszkowej* IBL PAN w Warszawie).

¹ Skróć *LZ* odsyła do edycji: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 1-9, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954-1981. Cyfra rzymska oznacza tom, arabska – strony w tomie, potem następuje data roczna napisania listu. Wydanie wcześniejsze (E. Orzeszkowa, *Listy*, t. I-II, cz. I-II, oprac. L.B. Świdorski pod kier. J. Ujejskiego, Warszawa 1937-1938) weszło później w obręb edycji zbiorowej E. Jankowskiego.

jej rówieśników literackich². Orzeszkowa, uważna czytelniczka pism warszawskich, tak była poruszona artystyczną urodą wierszy publikowanych w ostatnich miesiącach 1878 roku w tygodniku Franciszka Salezego Lewentala, iż w styczniu roku następnego wysłała do stolicy list następujący:

Poważam się utrudzać Szanowną Redakcją bardzo uprzejmą prośbą o uwiadomienie mię, jakim jest adres pani czy panny Marii Konopnickiej, której piękne poezje *Kłosa* pomieszczały często w czasach ostatnich (*LZ*, I, 112: 1879).

Rozpoznanie w uzdolnionej poetce szkolnej koleżanki – Marii Wasiłowskiej (*LZ*, VI, 165-166: 1879) nadało ich odnowionej znajomości wymiaru w jakimś stopniu osobistego („piszę do jednej z najmilszych i najlepiej zapamiętanych towarzyszek dzieciństwa mego” – *LZ*, 165-166: 1879); przede wszystkim jednak rozpoczęty wówczas dialog uznanej już powieściopisarki z początkującą poetką zainicjował wieloletni systematyczny dyskurs o meandrach artystycznej biografii Konopnickiej, stał się epistolograficznym zapisem lektury jej wierszy, dokumentem stylu czytania tej liryki w kolejnych fazach rozwoju [od *Poezji* (1881), poprzez *Italię* (1901) aż do *Pana Balcera w Brazylii* (1910)], ale i też świadectwem znaczącej uwagi poświęcanej nowelistyce i pracom krytycznym, z których pewna część – jak wiadomo – traktowała o utworach Orzeszkowej.

Na początku 1879 roku, gdy dawne koleżanki szkolne miały za sobą pierwszą wymianę listów, „czytanie Konopnickiej” – co oczywiście – ograniczało się do jej twórczości lirycznej udostępnianej w czasopismach. Poetka gromadziła dopiero utwory, które złożą się na jej pierwszy zbiór wierszy, przygotowując jednocześnie mało dlań typową publikację z pogranicza liryki i dramatu (*Z przeszłości*), która – choć wywołała ideowo-estetyczny zachwyt Orzeszkowej – stanie się powodem publicznego sporu i obiektem gwałtownych ataków krytyki konserwatywno-katolickiej (o sprawie tej przyjdzie nam później pomówić). Od razu też autorka cyklu *Z różnych sfer* zaczyna występować w roli rozumiejącego krytyka, który swoim estetycznym olśnieniem i osobistą fascynacją zaczyna dzielić się z innymi (poza Konopnicką) uczestnikami epistolograficznego dyskursu, wskazując, już to na nieznane (lub niedostrzeżone) znamiona artystycznej osobowości poetki, już to – ogłoszony drukiem bądź poznany w rękopisie utwór i jego estetyczno-poznawcze walory. Złożyło się również dość szczególnie, iż w roku spotkania obu pisarek zaczęło działać wileńskie wydawnictwo Orzeszkowej – mogła więc ona wystąpić w niebagatelnej dodatkowej roli nakładcy dzieł Wasiłowskiej (jak wiadomo, możliwość tę w jakimś stopniu wykorzystwała).

2 Zob. E. Jankowski, *Wstęp*, [w:] E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 6, Warszawa 1967, s. 275-280; Zob. E. Jankowski, *Razem czy po osobno? Konopnicka – Orzeszkowa*, [w:] *Konopnicka i współczesny jej świat literacki. Szkice krytycznoliterackie*, wstęp J. Cieślowski, posłowie S. Szwalbe, Warszawa 1969, s. 81-169 (przedruk w: E. Jankowski, *Z różnych sfer. Studia i portrety*, Warszawa 1994, s. 135-184); E. Jankowski, *Wstęp*, [w:] M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2: *Konopnicka – Orzeszkowa*, oprac. E. Jankowski, Warszawa 1972, s. 5-11.

Epistolograficzne wtajemniczanie w nieznanne obszary duszy artystki i odkrywane właśnie wartości jej liryki zaczęła autorka *Meira Ezofowicza* od rozmówcy obdarzonego szczególnym zaufaniem – Teodora Tomasza Jeża; zwierzyła mu się we wrześniu 1879 roku, że otrzymała właśnie od Wasiłowskiej („osobowości wyjątkowej!”) dzieło niezwykle, które stanie się zapewne wydarzeniem artystycznym w najnowszej literaturze polskiej.

Zdaniem moim – pisała – jest to wielki poetyczny talent, wsparty bardzo pięknym i pięknie wykształconym umysłem. Konopnickę znam od dawna, bo byłyśmy koleżankami na pensji [...] Dzieckiem – obiecywała wiele [...] Na koniec w trzydziestym którymś roku życia pisać zaczęła. Poezja trysnęła z niej jak źródło jakieś, którego nie znała sama, lecz które bez jej wiedzy kipiało w jej piersi i zamknięte wykolejało jej życie. Indywidualność to niepospolita: rozumna, dzielna, a dziwnie natchniona; natchnienie to odzwierciedla się w każdym postępku jej i słowie.

Przekazanym „dziełem niezwykłym” okazała się poetycka trylogia (*Hypatia*, *Wesaliusz*, *Galileusz*) – „historia [...] męczeństw poniesionych za wolność myśli i sumienia” – kwalifikowana przez Orzeszkową wysoko („prześlizne, silne, oryginalne, wyniosłe”) i z przekonaniem, że „będzie prawdziwym a pysznym kwiatem rzuconym na poważne tło całej serii” (*LZ*, VI, 67-68: 1879). Publikacja *Fragmentów dramatycznych „Z przeszłości”*, powodując gwałtowną kampanię krytyczną wobec autorki i wobec wydawczyni, oskarżenia o bezbożność, stroniczą krytykę Kościoła i polityczną szkodliwość tej krytyki³, artystyczną rangę debiutu Konopnickiej zakwestionowały, a jej sytuację początkującej pisarki ogromnie skomplikowały. Zastosowany wobec poetki ostracyzm części środowiska literackiego oczywiście nie zahamował rozwoju jej talentu, ale wyraźnie ograniczył zakres warszawskich kontaktów do niewielkiego kręgu osób. Orzeszkowa obawiała się, by Konopnicka – zmuszona trudną sytuacją życiową – nie zaczęła ulegać ideowym wpływom zachowawczego otoczenia; w marcu 1880 roku pisała do tegoż Jeża:

Konopnicka szybko idzie naprzód, staje się popularną, sławioną, wielbioną, ale ja się o nią trochę lękam. Pomimo swoich lat trzydziestu kilku [...] jest to organizacja zupełnie młodzieńcza, miękka i giętka, wskutek zapewne poetyckiej swej wrażliwości, naiwna nieco, bo ze świata nie znająca nic [...] Łatwo jej jeszcze ulec wpływom i zejść z drogi tej, którą iść zaczęła. [...] Wziął ją w opiekę swoją Pług, przebywa u niej często i kto wie, czy w poezjach jej nie zabrzmiał wkrótce dzwonek mszalny i nie zapachną wonie kadzielnic (*LZ*, VI, 87-88: 1880).

W następnych miesiącach śledziła więc z uwagą, czy w utworach poetki, jej wypowiedziach i działaniach publicznych, nie zobaczy symptomów niekorzystnej światopoglądowej przemiany („fanatycy w środkach nie przebiegają” – *LZ*, VI, 120: 1880); ze smutkiem zwierzała się Miłkowskiemu:

3 Zob. J. Baculewski, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1978, s. 55-62.

Że też nikt w Warszawie nie znalazł się, kto by kobiecie z talentem wielkim rękę przyjazną podał i sobie ją zobowiązał – nikt prócz Pługa! On pomaga jej umieszczać w pismach prace jej, on się nią opiekuje, on jeden jest codziennym jej gościem, książki jej przynosi, w troskach ją pociesza itd. Gdzież są inni, wolnomyślni, którzy by o tę przecież część ogólnego dobra, jaką jest talent, zadbali i otoczyli go bratnią opieką i przyjaźnią? (LZ, 120: 1880)

Przeżycia i obawy Orzeszkowej brały się również z odczucia wspólnoty pisarskiego losu: zarzuty formułowane wobec Wasiłowskiej w tym samym stopniu dotyczyły przecież jej samej jako „współsprawczyni” *Fragmentów dramatycznych*; z goryczą i oburzeniem komentowała osławione sądy historyka literatury – profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego:

W Krakowie na pierwszym kroku spotkałam się z „Przeglądem Polskim”, w którym p. hr. Tarnowski [...] oskarża nas [...] Konopnickę i mnie, o nic więcej tylko o renegację polityczną i zdradę kraju. Zdaje się, że jest to zdanie większości inteligencji krakowskiej [...] bo żaden z braci po piórze nie raczył mię odwiedzić ani podać ręki z przyjaznym uściskiem (LZ, VI, 129: 1881).

Ta trwająca kilka miesięcy kampania oskarżania, środowiskowego izolowania i pomawiania o narodowe odstępstwo zakończyła się publicznym upokorzeniem poetki (dla ścisłości dodajmy, iż przez biografów nie potwierdzonym – LZ, VI, 384: 1881):

Konopnickę [...] wypowiedano. Scena odbyła się w kościele Kapucynów w obecności Ilnickiej i Pługa, występujących w roli niby rodziców chrzestnych. Scenę tę widział własnymi oczami przyjaciel mój, Méyet. Powiada, że autorka *Fragmentów* płakała tak, że aż serce bolało na nią patrząc. Nie ze skruchy to było jednak, lecz z bardzo zrozumiałego wstydu i żalu nad sobą. Jeżeli kogo jednak, to ją uniewinnić się godzi. [...] Najgorsze to to, że wielkie te talenta wielkim być przestaną, to pewno (LZ, VI, 135-136: 1881).

Konopnicka, czynnie wspierana przez Orzeszkową, szczęśliwie przetrwała trudny początek lat 80. XIX wieku: polemiki i spory wywołane „trylogią dramatyczną” *Z przeszłości* i niechęć krytyków warszawskich postponujących wydawnictwa wileńskie. W krótkich odstępach czasu (1881, 1883) opublikowała dwie serie *Poezji*, przyjęte w części co najmniej życzliwie, pokazała swoje duże możliwości intelektualne i pisarskie jako publicystka i krytyk literacki (zwłaszcza na łamach „Kłósów” i „Wędrowca”); jednym słowem – w warszawskim środowisku literacko-dziennikarskim ujawniła się jako osobowość intelektualnie na tyle wszechstronna i silna, iż Salomon Lewental (przy cichym, acz silnym poparciu Orzeszkowej) nie zawahał się powierzyć jej stanowiska redaktorki w nowo utworzonym piśmie kobiecym; pisarka, ogromnie podekscytowana tym znaczącym awansem koleżanki po piórze, informowała Jana Karłowicza:

Otóż mamy mieć postępowe i obszerne pismo dla kobiet. Lewental [...] wezwał na redaktorkę p. Konopnickę i od Nowego Roku wydawać ma *Świt*. Przyszłość tylko ukaże, jaką redaktorką potrafi być wielka poetka; można jednak spodziewać się, że jeśli nie całkiem podda się wpływom otoczenia swego, pismo jej będzie i postępowe, i wyższą myślą kierowane, niż był dotąd przeanielski *Bluszcz*. W *Bluszczu* podobno strach i rwetes wielki. [...] Ale ja piszę dla *Świtu* (LZ, III, 55: 1883).

Na krótko przed rozpoczęciem przez Wasiłowską pracy redaktorskiej (kwiecień 1884 r.) swoimi nadziejami i obawami dzieliła się również z Erazmem Piltzem – wytrawnym dziennikarzem z petersburskiego „Kraju”:

Konopnickiej położenie jest bardzo szczęśliwe. Może ona teraz, jeżeli potrafi, wstrząsnąć naszym uśpionym światem kobiecym. Jak ja o tym marzyłam! Chciałabym, aby *Świtowi* udało się to jak najlepiej [...] O zdolnościach Konopnickiej ja nie wątpię, ale o atmosferze warszawskiej – bardzo. Czy tam może powstać cokolwiek samodzielnego i potężnego? (*LZ*, I, 187: 1884)

Ów początek lat 80. XIX wieku, wypełniony po stronie Konopnickiej intensywną twórczością poetycką, krytycznoliteracką, publicystyczną, redaktorską wreszcie, po stronie zaś Orzeszkowej – powieściopisarstwem (utwory grupy *Widm*, „powieści rzymskie”) i publicystyką, obligujący raz po raz do społecznych prac na rzecz ogółu, nie dawał okazji i możliwości do osobistego zbliżenia się pisarek. W połowie 1883 roku udało się autorce *Dobrej pani*, pokonując różnorakie trudności, zaprosić Wasiłowską „na wieś”, na wakacyjny wypoczynek; oczekując na jej przyjazd do Miniewicz, przyznawała się Karłowiczowi:

Nie wiem, czym kiedy Panu mówiła, że jest to moja koleżanka z warszawskiej klasztornej pensji. Mamy więc trochę wspólnych wspomnień z dzieciństwa. Oprócz tego admiruję gorąco jej talent, a prawie ją nie znam, bo potem już, w dojrzałym wieku, zaledwie parę razy widziałam ją w Warszawie. Ciekawa jestem ogromnie poznać ją z bliska i gruntownie i zarazem obiecuję sobie wiele przyjemności z jej pobytu dłuższego u nas. Biedna jest, bardzo spracowana, szukała sobie wiejskiego kąta na miesiąc letnie⁴.

Można tylko przypuszczać, iż to wspólne letnie przebywanie w wiejskim ustroniu nad brzegami Niemna mogło się stać zaczątkiem emocjonalnej bliskości – dojrzałej kobiecej przyjaźni osób, zajętych bardzo sprawami osobistymi i obowiązkami zawodowymi; iż się tak najprawdopodobniej nie stało, świadczyć mogą epistolograficzne zapisy z lat następnych, w których powtarzają się nostalgiczno-smutne konstatacje Orzeszkowej, mówiące o emocjonalnej zdawkowości ich rzadkich spotkań, duchowej obcości i oddaleniu. W parę lat później, zaraz po ukazaniu się kolejnego zbioru wierszy Wasiłowskiej (1887), pisała do tegoż Karłowicza:

Tomu 3-go poezji Konopnickiej jeszcze nie czytałam [...] Czy Szanowny Pan osobiście Konopnickiej nie poznał? Ja znałam ją w dzieciństwie z bliska, teraz widuję bardzo rzadko i ma ona dla mnie wiele uroku – nie tylko już jako poetka, ale jako kobieta. Ci, którzy z nią żyją, są pełni uwielbienia dla niej (*LZ*, III, 85-86: 1887).

Niezwykle cenne informacje o prywatnej biografii Wasiłowskiej, jej osobowości i relacjach z Orzeszkową przynoszą epistolograficzne dialogi pisarki ze Żmudzinem (ekspowstańcem i amatorem-literatem) Erazmem Nikodemem Iwanowskim, z tego przede wszystkim powodu, że ów rozmówca ten ogromnie był zainteresowany Konopnicką

4 Zob. E. Jankowski, *Razem czy po osobno?...*, s. 145.

nie tylko jako poetką, ale w większym chyba stopniu – jako pełną wdzięku i urodziwą kobietą; stała się więc Orzeszkowa adresatką wielu pytań Iwanowskiego i po trosze powierniczką jego zwierzeń. W połowie 1887 roku poznał on w Warszawie poetkę, składał jej – dobrze przyjmowane – wizyty, towarzyszył na spacerach, toczył wielogodzinne rozmowy, jednym słowem – adorował Wasiłowską, co szczegółowo relacjonował pisarce w obszernych listach. Wychowana wzorowo Orzeszkowa powściągliwie przyjmowała te wyznania: „Cieszę się niewymownie ze wszystkiego, co w liście Pana o Konopnickiej wyczytałam. Uwielbiam ją jako poetkę, jako kobieta jest ona dla mnie nad wyraz sympatyczną – tylko wiecznie żałuję, że ją znam tak mało” (LZ, IX, 69: 1887). Stopniowo jednak jej wypowiedzi o Konopnickiej (osobie prywatnej) stawały się coraz mniej „poprawne”, emocjonalnie cieplejsze, choć zapewne rola powierniczki stawiała ją w niezbyt zręcznej sytuacji. Starając się taktownie zaspokoić ciekawość Iwanowskiego, nakreśliła w jednym z listów (z listopada 1888 r.) wizerunek Wasiłowskiej jako ciekawej osobowości kobiecej i mimowiednie obraz relacji duchowych z poetką, postrzeganych z własnej perspektywy.

Co do pani Konopnickiej, cóż Panu powiem na odnoszące się do niej uwagi i zapytania? Jako poetkę uwielbiam ją, jako kobietę prawie nie znam. Kilka lat dzieciństwa razem w szkole spędzone nic tu nie znaczą. Potem widywałam ją rzadko, na krótko, z wielu razem ludźmi; na cztery oczy nie zamieniłyśmy ze sobą nigdy ani czterech słów (LZ, IX, 73: 1888).

Pisze dalej Orzeszkowa o Wasiłowskiej bliskości towarzyskiej z Wilhelminą Zyndram Kościałkowską, i w konsekwencji omijaniu jej domu w Grodnie („[...] drzwi moje zarówno jak najżywsza sympatia stoją przed nią zawsze otworem; ale i nie jej wina, bo serce pociągnęło ją do kogo innego [...]”), o sukcesie literackim, który już stał się jej udziałem, skomplikowanych i niełatwych relacjach rodzinnych, o szansach i zagrożeniach, jakie niesie za sobą życie w wielkim mieście, o duchowym harcie Konopnickiej, umiejętnie godzącej obowiązki osobiste, powinności artystyczne i dbałość o siebie („wygląda o 20 lat młodszą, niż jest”, pisze „najpiękniejsze pod słońcem poezje”); ze skrywanym smutkiem przyznaje Orzeszkowa, że w gruncie rzeczy jest osobą stojącą na marginesie uczuciowego życia Wasiłowskiej: nic nie wie na przykład o jej dzieciach, nigdy ich nie widziała, nie miała nigdy okazji, aby je poznać.

Słowem, ponieważ wielka nasza poetka w najmniejszym stopniu nie uczyniła mię powiernicą ani przyjaciółką swoją (do czego żadnych praw nie posiadając, żadnej pretensji rościć nie mogę), w najmniejszym stopniu decydować o jej stosunkach i położeniu ani czełogokolwiek [...] doradzać nie jestem w stanie (LZ, IX, 74: 1888).

Starła się Orzeszkowa w latach następnych informować Iwanowskiego o swoich „zatknięciach” z poetką; na wiosnę 1889 roku *en passant* widziała ją na przykład w Warszawie:

świeżą, pociągającą, pełną uroku i wdzięku, jak zawsze. [...] W tych dniach czytałam w *Kurierze Warszawskim*, że wyjechała na wieś. Dokąd? Na jak długo? Nie wiem, a chciałabym wiedzieć, bo ją kocham. Ale ona jeżeli kiedy pisze do mnie, to dwa słowa i o sobie ani jednego. Do Kościalkowskiej pisuje obszernie, ale ta nie dzieli się ze mną jej listami (*LZ*, IX, 79: 1889).

Na wiosnę roku następnego mijała się z nią w Krakowie: „Chwilowo widziałam też Konopnicką. Mieszka teraz w pobliżu Krakowa, gdzieś na wsi. Wpadła do miasta w przeddzień mojego wyjazdu, spędziłyśmy ze sobą zaledwie pół godziny. Ma teraz ona wielkie nieszczęście rodzinne, które ją z kraju wyгнаło, zewnętrznie przecież nie znalazłam ją zmienioną” (*LZ*, IV, 30: 1897). Owo „wielkie nieszczęście rodzinne” to policyjno-sądowe perypetie z córką Heleną – kleptomanką, o czym Orzeszkowa pisała oddzielnie w listopadzie tegoż roku (*LZ*, IX, 80: 1890).

Lata 90. XIX wieku, aż do początku XX stulecia, nie przyniosły zasadniczego przełomu w osobistych relacjach pisarek: Orzeszkowa i Konopnicka wzajemnie czytały publikowane dzieła własne, od czasu do czasu pisywały do siebie o sprawach literackich, towarzyskich i społecznych, Wasiłowska recenzowała niektóre utwory szkolnej koleżanki, ale w ich korespondencji nie pojawiały się wątki, świadczące o ich emocjonalno-duchowym zbliżeniu. W owym ponad 10-leciu (1890-1902) łączyło je wiele spraw ogólnych, lecz najistotniejsza w przyjaźni sfera spraw i przeżyć osobistych pozostawała zamknięta. W ostatnich miesiącach 1889 roku nasiliły się w życiu społecznym Królestwa Polskiego tendencje antysemickie: Orzeszkowa, głęboko dotknięta moralnie tymi zachowaniami zbiorowymi, wpadła na pomysł (wraz z Leopoldem Méyétem), aby środowisko pisarzy ówczesnych zdecydowanie się temu przeciwstawiło, publikując szereg utworów o dążności humanitarnej i postępowej. Apelowwała wówczas do Konopnickiej:

Droga Mario. Ujmij w natchnione dłonie cudną swą lirę i uderz w struny wszechludzkiej miłości, harmonii i naszej osobnikowej, tej świętej, tej upragnionej, tej lepszej przyszłości, którą szaleńcy [...] tak strasznie na szwank narażają. [...] Czy prozą, czy wierszem napiszesz, jedną lub dziesięć kartek, słowo Twoje wiele zaważy, u wielu wiarę znajdzie, wiele dobrych uczuć zbudzi, złych uśpi [...] Uczyni to (*LZ*, VI, 169: 1890).

Dobry przykład Orzeszkowej (napisała obrazek z życia żydowskiej biedaczki pt. *Rotszyldówna*) zachęcił Konopnicką do ogłoszenia w dodatku literackim petersburskiego „Kraju” rzeczy artystycznie nieprzeciętnej – *Mendla Gdańskiego*, utworu, który rychło stał się trwałą częścią kanonu nowelistyki polskiej. Nazwiska Orzeszkowej i Konopnickiej spotkały się na łamach tegoż czasopisma w ostatnich tygodniach 1891 roku, gdy ukazał się specjalny zeszyt „Kraju” z okazji 25-lecia pracy literackiej autorki *Nizin*; wśród blisko dwudziestu okolicznościowych rzeczy znalazł się szkic Wasiłowskiej pt. *Dla życia*, fragment większej pracy, studium krytycznoliterackiego *O postaciach ludowych Elizy Orzeszkowej*, ogłoszonego w całości w „*Kurierze Lwowskim*” (1891).

Pisarka – głęboko ujęta sformułowaniami o wszechludzkich walorach bohaterów *Chama*, *Zimowego wieczoru*, *Tadeusza*, *Gedalego*⁵ – w krótkim liście dziękowała:

Nie za pochwałą [...] ale za jej wysoki rodzaj, za to, że tak do głębi wyrozumiałaś pragnienia, które osądziłaś piórem Twoim, i za to jeszcze, że wśród cieni i mgieł tego świata ukazałaś mi raz jeszcze swoją czystą, piękną duszę, tak zupełnie od małości wolną – bo wielką. Byłaś mi zawsze dobrą i prawdziwą siostrzaną współtowarzyszką pracy – niechże Ci w niej i we wszystkim sprzyjają niebo i ziemia, wszystkie dobre serca, umysły jasne i Twoje własne, wspaniałe natchnienie (*LZ*, VI, 170: 1891).

To głębokie przekonanie, że Konopnicka jest nieprzeciętną osobowością artystyczną, nie pozwalało Orzeszkowej spokojnie przyjmować ocen recenzentów nie dorastających – według niej – do poziomu intelektualnego i literackiego poetki („Raz w którymś piśmie Kosiakiewicz ostro sądził Konopnickę. Rzecz śmiechu warta. Książąt literatury oddają w ręce kuchcików literackich – nierzadko osmolone – aby nimi w piłkę grali. Bawią się też niewiniątka” – *LZ*, VI, 239: 1894).

Sytuacja podobna powtórzyła się na początku 1898 roku: na wieczorze literackim poświęconym pisarce, zorganizowanym w Krakowie 8 lutego, odczytany został wiersz Konopnickiej pt. *Ku uczczeniu Elizy Orzeszkowej*, w którym nazwana została „Niewiastą z sercem męża”, „niewieścim duchem świetlanym”, „Najpierwszą dziś Polką i kobietą”. List Orzeszkowej zaczął się od zwyczajowych w takich sytuacjach wyrazów wdzięczności („dziękuję za ten wiersz cudny”, „Ja to sobie mam za zaszczyt, a więcej jeszcze za szczęście, że Ty właśnie tak o mnie myślisz i śpiewasz” – *LZ*, VI, 171: 1898), ale szybko przerodził się w przejmujące wyznanie osobiste:

Może powiedziałabym Ci wiele, gdybyśmy się widziały, może nawet zapytałabym wiele: jak myślisz? Ale pisać o takich rzeczach wewnętrznych nie sposób. Dziwne przeznaczenie chciało, abyśmy z wielu względów do siebie podobne i kochając się – pozostały sobie zawsze dalekie. Bo ja Cię bardzo kocham i wierzę, że Ty dla mnie masz ciepło w myślach i sercu (*LZ*, VI, 171: 1898);

wreszcie – w zakończeniu posłużyła się niezwykle formułą wskazującą na zastanawiające podobieństwo ich biografii, osobowości i losu:

Napisz do mnie, Droga, w jakiej chwili wolnej trochę dłużej o sobie samej, bo jeżeli uwielbiam Cię jako poetkę, to kocham serdecznie jako kobietę. Wszakże my obie, te wyjątki z kolei zwykłych wytracone, te stworzenia porodzone z trojgiem oczu na podziw ludziom i na żer boleściom (*LZ*, VI, 171: 1898).

Uświadamianie sobie owej dziwnej wspólnoty własnych biografii nie dawało jednak poczucia emocjonalnej bliskości; pozostawała lektura dzieł i oglądanie otrzymanego wizerunku (namalowanego zapewne przez Marię Dulębiankę):

⁵ Zob. M. Konopnicka, *Publicystyka literacka i społeczna*, wyb. i oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968, s. 229.

Twoją *Italię* [...] miałam z sobą za granicą, czytałam sama i w gromadkach. Portret Twój w saloniku moim często przyciąga ku sobie moje oczy, a napisem na nim chlubię się przed swymi gośćmi. Musisz mi próżność tę przebaczyć, bo nie jest ona najstraszliwszą z namiętności moich (*LZ*, VI, 188: 1901).

W spiesznej odpowiedzi, wysłanej z Zurychu – pamiętając o zbliżającym się jubileuszu swojej pracy literackiej – zdradziła Konopnicka głęboko skrywane pragnienie:

Zazdrościmy Ci bardzo – pisała także w imieniu Dulębianki – Twego cichego ogrodu i tych kasztanów starych i złotych. Ja bo zawsze marzyłam o tym, żeby mieć choćby jedno własne swoje drzewo. Bo to się zdaje nic, a to rzecz ogromnie duża mieć takie drzewo i tyle ziemi, ile ono korzeniami obejmie!⁶

Wyznanie to uczyniło na Orzeszkowej ogromne wrażenie – poczuła się dopuszczona do tajemnicy i zareagowała nań z niezwykłą empatią:

Moja Droga Mario! To, co napisałaś o swym pragnieniu posiadania jednego drzewa i tyle ziemi, ile to drzewo korzeniami obejmuje – przeszło mi serce. A to – czy być powinno? Nie wstydz się, nie zaślaniaj oczu! Wiem, że masz skromność i drażliwość tej naszej balsaminy łąkowej, która przy każdym dotknięciu zaślania kwiat listkiem. Ale ten list to między mną i Wami dwoma tylko, szepcący, siostrzany; nikt nie dosłyszysz go i dosłyszeć nie powinien. Więc otwieram sercu usta; niech mówi. Jesteś poetką genialną [...] Życie pędzisz „pustelnicze” i tęsknisz za jednym, choćby za jednym swoim drzewem! (*LZ*, VI, 190: 1901)

Poruszona głęboko tym wyznaniem rozpoczęła wkrótce zabiegi wokół jubileuszu, których częścią najistotniejszą stało się zebranie funduszu pozwalającego na zakończenie tułaczki Konopnickiej po Europie. Tę rzecz – z powodów oczywistych – trzymała w całkowitej tajemnicy; zachęcana przez Wasiłowską do większej otwartości w ich listowaniu, odpowiadała jednak: „Piszesz, Najdroższa, abym Ci wiele pisała o sobie. Naturalnie, że przed nikim nie otwierałabym serca na oścież tak chętnie, tak ufnie, jak przed Tobą – gdybym umiała. Już nie umiem; od nieużywania drzwi zardzewiały” (*LZ*, VI, 192: 1902).

Korespondencja z owego okresu, a więc 10-lecia zamykającego XIX wiek, kierowana do osób w jakimś stopniu poetką zainteresowanych, potwierdza relacje, sądy, opinie Orzeszkowej w bezpośrednich z Konopnicką rozmowach wyrażane. W roku 1890 charakteryzowała pisarka w liście do Zygmunta Kaczkowskiego swoją trudną sytuację w środowisku literackim; wspominała o niechęci Sienkiewicza, obojętności Prusa, dystansie Świętochowskiego, życzliwości Bałuckiego. O koleżance z pensji i cenionej wówczas autorce pisała: „Konopnickę bardzo lubię jako kobietę i admiruję jako poetkę, zupełnie szczerze i serdecznie całujemy się przy każdym spotkaniu, a potem przez całe lata nic wcale o sobie nie wiemy” (*LZ*, VIII, 193: 1890). Cieszyła się z jej literackiego sukcesu w kraju i przed Antonim Wodzińskim chwaliła z uznania artystycznego poza

6 Zob. M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2: *Konopnicka – Orzeszkowa 1879-1910*, oprac. E. Jankowski, Warszawa 1972, s. 93.

granicami („faktem jest że wespół z Sienkiewiczem, po części z Konopnicką i Prusem, zajmujemy gorąco przekładami pism naszych szerokie koła publiczności rosyjskiej” – *LZ*, VIII, 259: 1896); nie pozostawała również obojętna na nieżyczliwe oceny twórczości Wasiłowskiej. Gdy w listopadzie 1896 roku redaktor „Biesiady Literackiej” Władysław Maleszewski z niezasłużonym lekceważeniem wyraził się o obu pisarkach, Orzeszkowa natychmiast wystąpiła ze zdecydowanym protestem, przypominając dziennikarzowi, iż nie ma do czynienia z tuzinkową literatką: „To poetka wielkiej miary; takiej nie posiada w tej chwili żadna z literatur europejskich. Jest ona chlubą naszą, bo utwory jej są znacznymi i wysoko cenionymi w krajach obcych. W społeczeństwach innych byłaby czczoną i naprawdę osypaną wszelkimi dobrami ziemskimi. Tu jest materialnie ubogą” (*LZ*, VIII, 98: 1896).

Przekonaniu, iż jest Konopnicka w piśmiennictwie współczesnym zjawiskiem pierwszorzędym pod względem artystycznym, dawała Orzeszkowa wyraz nie tylko w listach z tych lat, ale i w ważnej – bo ogłoszonej również w języku francuskim – wypowiedzi publicystycznej, rozprawie *O Polce Francuzom* z roku 1897. W jej części trzeciej (*Portret*) umieściła, anonimowy co prawda, lecz ogromnie czytelny wizerunek nowoczesnej Polki, mieszkanki Warszawy, samodzielnie utrzymującej rodzinę daniem prywatnych lekcji i tłumaczeniami, a znaczącą w literaturze swoją twórczością oryginalną.

Kim jest ta kobieta, która tak wcześniej powstawszy z pościeli, przebywa miasto w białej mgłę poranku? Jest to genialna poetka. Tytuł nie przesadzony; wie o tym cała Słowiańszczyzna, znająca z przekładów jej utwory. Żadna z dzisiejszych literatur europejskich nie posiada poetki takiej miary⁷.

Cieszyła się więc ogromnie z osiągnięć literackich Konopnickiej i jednocześnie postrzegając ją jako modelową niejako przedstawicielkę nowej generacji kobiet „wyzwolonych”, zmierzających do pełnej samodzielności społecznej i obyczajowej; cieszyła się również – z rzadkich co prawda – zbliżeń najzupełniej prywatnych, dających okazję i szansę na, upragnione ponoć, poznanie się wzajemne. W sierpniu 1899 roku pisarki przebywały w Szwajcarii – Orzeszkowa szczegółowo relacjonowała Méyetowi swoje spotkania i rozmowy z poetką:

Ósmy dzień przechodzi mi w Zurychu jak sen piękny, i nie tylko piękny ze względu na widywane cuda natury, lecz pełen ciepła serdecznego, które mi przychodzi z ciągłego przestawiania z Marią i jej miłą przyjaciółką. Nie wyobrazisz sobie, Drogi Przyjacielu, jak te panie w stosunku codziennym są miłe, dobre, pełne i serca, i wdzięku. Konopnicka w otoczeniu swym prawie ubogim, wśród zajęć powszednich jest wprost czarującą przez nieskończoną prostotę, serdeczność i dobroć. Jesteśmy też nierozłączne. Wałęsamy się po Zurychu, oglądamy, zwiedzamy, przesiadujemy godziny nad pięknym jeziorem, jadamy wspólnie i w godziny upalne czytujemy razem. [...] Z wycieczek dalszych, oprócz Rappersvili, byliśmy w Baden [...] Wczoraj znowu

7 E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, wyb. i wstęp G. Borkowska, oprac. I. Wiśniewska, Kraków 2005, s. 719.

jeździliśmy do Neuhausen i oglądaliśmy wodospad reński – ten największy w Europie (LZ, II, 209: 1899).

W pierwszym półroczu 1902 roku zaangażowała się Orzeszkowa ogromnie w działalność lwowskiego komitetu, przygotowującego jubileusz 25-lecia pracy literackiej Konopnickiej. Rozsyłała mnóstwo listów do liczących się w życiu publicznym osobistości, prosząc je o bezpośrednie wsparcie materialne i duchowe; jednym z adresatów był adwokat, działacz społeczny i polityk – Aleksander Lednicki:

Posyłam listę składek w nadziei, że Pan zechce zapisać na niej imię swoje i przedstawić je koło znajomych sobie rodaków naszych w Moskwie. Wszakże nie mylił mnie mniemanie, że cel składek uzna Pan za słuszny? Z poezji Konopnickiej naród nasz czerpał pociechę i pokrzepienie w najciemniejszym momencie swych dziejów, a teraz ta, która nasz naród obdarzała ciepłem i światłem swego ducha, stoi u progu starości bez oparcia, opieki i żadnych absolutnie środków majątkowych (LZ, IX, 347: 1902)⁸.

Pomagał jej w tej pracochłonnej a nieefektywnej działalności dawny pracownik księgarni wileńskiej – Wacław Makowski, agitujący na rzecz jubileuszowego wydania dzieł Konopnickiej: „Weźmie Pan tym sposobem udział – pisała – w prawdziwie potrzebnym i sprawiedliwym dziele społecznym, bo wielka poetka jest kobietą wcale przez los nie uprzywilejowaną i należy się jej od ogółu obrona przed niedostatkiem” (LZ, I, 173: 1902). Uroczyste obchody zaplanowano na 18-19 października 1902 roku w Krakowie, a tydzień później we Lwowie. Orzeszkowa jednak z udziału zrezygnowała:

Na jubileusz nie jadę. Nigdy nie jeżdżę na żadne jubileusze, wystawy, kongresy [...] Mam wrodzony wstręt do tłumów. Robię dla Konopnickiej wszystko, co mogę, ale w pochodach, obchodach i różnych kostiumowych przedstawieniach udziału brać nie będę. [...] Teatralności w tym dużo, a serca bardzo mało i wszystko wyliczone na demonstracje. Zresztą chora jestem i nie mam sił na takie zawieruchy. Więc tylko pošlę gratulacyjną depeszę, a potem sporą bądź co bądź jak na pojedynczą osobę sumę zebraną i – niech jubilatce, którą szczerze kocham – Bóg szczęści! (LZ, VII, 269: 1902)

Na kilka dni przed krakowsko-lwowskimi uroczystościami wysłała więc epistolograficzne wyjaśnienie poetce, tłumacząc się ze swej nieobecności nasilającą się chorobą serca; zapewniała ją o niezmiennej miłości („[...] obejmuję Cię ramionami i myślą tulę się do Ciebie, nawzajem Ciebie do piersi swej tuląc”), nazywała „Promienną Siostrą” i przekazywała (jak zawsze) takie same wyrazy miłości – Dulębiance („Twoją dobrą, miłą, kochaną Marię całuję z całego serca [...]” – LZ, VI, 198: 1902). W depeszy gratulacyjnej – wysłanej z Grodna 19 października – złożyła hołd Konopnickiej, pisała, iż

8 W rok później (23 X 1903) dziękowała Lednickiemu: „Z gazet Szanowny Pan wiecieć już musi, że Konopnicka otrzymała już w darze piękny dom wiejski, nabyty za sumę przeze mnie zebraną, a więc cząstkę dachu, który rozpostarł się nad jej głową, i Szanownego Pana staraniom zawdzięcza. Za to wczoraj i za dziś dziękując, w nadziei, że jakiejś jutro znowu mi cenny dowód pamięci Pana przyniesie, przesyłam szczerze słowa szacunku i uczuć najżyczliwszych” (LZ, IX, 349: 1903).

są to życzenia składane również Ojczyźnie, a w zakończeniu – raz jeszcze – określała ją „[...] swoją promienną i drogą siostrą w duchu i w pracy!” (LZ, VI, 198: 1902).

Finał jubileuszowych uroczystości nastąpił 8 września 1903 roku: przekazano wtedy poetce dar narodowy – dworek w Żarnowcu, zakupiony ze składek publicznych. Parę dni później Orzeszkowa pisała do niej (pamiętała także o malarce): „Jakże czujecie się w nowym siedlisku swym? Jak zdrowie Wasze? Czy przyroda w Żarnowcu piękna i bogata? Rzućcie mi stamtąd kiedy niekiedy wspomnienie dobre i myśl przyjazną [...]” (LZ, VI, 205: 1903). W liście następnym, jeszcze z października tegoż roku, dziękowała poetce za przyslaną fotografię i zastanawiała się, kiedy mogłaby tam przyjechać, ale przede wszystkim prosiła o jak najwięcej informacji o jej planach; w prośbę wpleciona została sceptyczna i pełna pesymizmu refleksja pisarki:

Trochę wiadomości z zewnętrznego przynajmniej życia twego stało się silną moją potrzebą, bo o życiu wewnętrznym nie ma co mówić; nikt o nikim wiadomości takich nie posiada. Wszystkich nas życie płynie korytem podwójnym: zwierchnim i spodnim; ostatniego nikt nie widzi. Chadzamy w rzeczywistości po osobno wszyscy, wtedy nawet, gdy obok siebie na kanapie siedzimy (LZ, VI, 205: 1903).

Skupiała się więc Orzeszkowa na owym „zwierchnim nurcie życia”, pytając poetkę o przebieg „kuracji nauheimskiej” albo też o jej stosunek do wydarzeń rewolucji 1905 roku: „Czy świta naprawdę i rozpali się w światło trwale? [...] Uroczysta, wspaniała, dramatyczna, dziejowa chwila. Żałuję niewymownie, że nie mogę z Tobą o niej mówić. W liście, najdłuższym choćby, ani cząstki zmieścić nie można. Jedno tylko: błogosławieni ci, którzy szli, wołali, kochali, marzyli «przeciw nadziei»! To Twoje hasło i z nim szłaś na czele nocnego hufcu!” (LZ, VI, 211: 1905).

W roku 1902, pracowicie krzątając się wokół jubileuszu Konopnickiej i składek na dar narodowy, odnowiła Orzeszkowa znajomość listowną z krytykiem – Aurelim Drogoszewskim. W następnych miesiącach i latach (do 1907 r.) z wielką satysfakcją intelektualną dyskutowała z nim o różnych zagadnieniach literatury współczesnej, wśród których parokrotnie (w 1903 r.) powtarzały się wzmianki o biografii artystycznej autorki *Contra spem spero*. W styczniu 1903 roku, a więc w dwa miesiące po uroczystościach krakowsko-lwowskich, wspominała:

Konopnicka była w tych czasach w kraju i z Warszawy zбочyła do Grodna, aby parę dni przebyć u mnie i ze mną. Jest nie tylko poetką wielką, lecz i kobietą szczerze dobrą i bardzo miłą. Znajomość nasza datuje od lat dziecińczych, byliśmy razem na pensji pp. sakramentek warszawskich. Znalazłam ją teraz odmłodzoną, orzeźwioną, ożywioną tymi potokami czci i miłości publicznej, które serce jej oblały i wypełniły. Wielka tajemnica siły, zdrowia i natchnień spoczywa w rozgrzaniu ciepłem serdecznym tej drobiny, która zwie się sercem. Bez ciepła tego zamiera ona, a z nią razem – wszystko! (LZ, IV, 106: 1903)

W innym liście tę informację o wspólnych latach szkolnych trochę rozbudowała i dopełniła:

Na pensji przebyłam lat pięć, przez cały ten czas nikogo swego nie widując. – Była też tam wtedy Konopnicka, byłyśmy koleżankami i obie dla połowy przynajmniej innych koleżanek pisywałyśmy wypracowania polskie, francuskie i niemieckie (LZ, IV, 134-135: 1903).

Uważała ją Orzeszkowa za autorkę artystycznie spełnioną i docenioną – jej dzieło znalazło bowiem społeczne potwierdzenie („Sienkiewicz i Konopnicka wiedzą, bo powiedział im o tym naród, którego serce bijące pod dłońmi swymi czują” – LZ, VI, 111: 1903); podziwiała ją nawet za ładne pismo („Konopnicka np. wspaniale pisze, kształtnymi i symetrycznymi literami” – LZ, IV, 123: 1903). Przekonywała Drogoszewskiego do pomysłu książki o „kobietach piszących” w XIX wieku, wśród pięciu autorek wymieniając siebie i Konopnicką (LZ, IV, 152: 1903); próbowała ustalać pryncypia naukowe projektowanego dzieła krytycznego, a nawet sądy szczegółowe: uważała na przykład, iż narzucane autorkom powinności moralistyczno-obywatelskie osłabiały jakość artystyczną ich pisarstwa (LZ, IV, 157: 1903).

W diariuszu zdarzeń codziennych – i jednocześnie – *journal intime*, jakim stało się w latach 1908-1910 listowanie z Tadeuszem Bochwicem, wielokrotnie powracają informacje o biografii prywatnej i artystycznej autorki *Banasiowej*, widzianej w ścisłym związku z egzystencjalnymi doświadczeniami samej pisarki. Orzeszkowa dostrzegła w życiu swoim i poetki zastanawiające podobieństwa, które usiłowała tłumaczyć jako skutek oddziaływania „siły wyższej”.

Czy to nie dziwne, że my z Konopnicką na jedną chorobę chorujemy, rówieśnice i podwójne koleżanki? W którymś z utworów swoich ona wydała okrzyk: „Bodajbyś była len przędła, niewiasto!” I mnie to samo często, często na myśl przychodzi. Tylko wierzę, że w tym wola nie nasza. Jest ręka, która każdego z nas po coś tu zsyła i do różnych celów różnymi drogami prowadzi, a wszystko to razem dąży ku jakimś wyżynom niepojętym, lecz wobec których najwyższy z nas jest malutkim pyłkiem. Mądrością życia jest poczytywać siebie za pyłek nieskończenie mały, kierowany i rządzony przez nieskończoną Wielkość (LZ, V, 83: 1908).

W ostatnich latach życia, właśnie pomiędzy 1908 a 1910 rokiem, zaangażowała się pisarka ogromnie w działalność Stowarzyszenia Miłośników Sceny i Sztuki „Muza” w Grodnie, przygotowując łącznie piętnaście wieczorów artystyczno-literackich. Na przełomie stycznia i lutego 1909 roku zaczęła pracę nad amatorskim spektaklem poświęconym Konopnickiej, o czym pisała Bochwicowi (LZ, V, 126: 1909); wertowała jej książki poetyckie, układała program: „Na rzecz tych wieczorów grzebię się ciągle w innych coraz cudach, a mam taką naturę, że gdy cud jakiś mię zachwyci, chcę patrzeć na niego czworgiem oczu” (LZ, V, 128: 1909); 21 lutego 1909 roku mieszkańcy Grodna obejrzeni starannie przygotowane przedstawienie, z którego Orzeszkowa przesłała epistolograficzną relację: „Na wieczorze wczorajszym byłam. Czułam trochę niepokoju o to, jak lektorzy poradzą sobie z trudnymi scenami *Prometeusza i Syzyfa*, program wieczoru [...] musiał dojść Pana [...] Wszystko poszło wybornie” (LZ, V, 140: 1909). Pisarka wielokrotnie powtarzała nie tylko wtedy, iż twórczość Konopnickiej stanowi w poezji

polskiej „cyfrę dużą”, której musi ustąpić zdolny skądinąd Tetmajer (LZ, V, 112: 1909); za artystycznych jej spadkobierców uważała bowiem Kasprowicza i Wyspiańskiego⁹.

Czytanie przez Orzeszkową „mowy poetyckiej” dawnej szkolnej koleżanki zaczęło się – jak wiemy – u schyłku 1878 roku, gdy pisarka odkryła jej utwory na łamach „Kłosów”. W pierwszym liście do niej z 17 lutego 1879 roku wypytywała o mnóstwo rzeczy osobistych, ale nie zapomniała też zagadnąć o zamierzenia artystyczne [„Czy nie pracujesz nad czymś obszerniejszym, rozleglejszym niż to, co drukowałaś dotąd?” – (LZ, VI, 166: 1879)], by dowiedzieć się o powstającej wierszowanej trylogii dramatycznej (*Hypatia, Vesalius, Galileusz*). Pokonując dokuczliwą chorobę oczu, utwór poznała z rękopisu, zachwycała się nim i zapragnęła jak najprędzej utorować mu drogę do druku (LZ, VI, 67-68: 1879). Z estetycznym uniesieniem pisała o nim do Jeża: „[...] rzecz jest śliczna, z ogromnym natchnieniem, brylantowym językiem, z szeroką wiedzą historyczną pisana i jest też tak we względnie religijnym śmiała [...]” (LZ, VI, 70: 1879); pamiętając jednak, iż ma do czynienia nie tylko z arcydziełem poezji, „ale też zarazem i – herezji” (LZ, VI, 70: 1879), radziła się go, jaką strategię postępowania wybrać. Czy kupić dzieło do swojego wydawnictwa i opublikować je natychmiast, narażając się opinii publicznej? Czy też zwlekać, dyplomatyzować, „być ostróżną”, by nie „zachwiać całym przedsięwzięciem moim”? (LZ, VI, 70: 1879). List opatrzyła obszernymi wyjątkami z *Vesaliusa* (62 wersy) i *Galileusza* (32 wersy). Ponieważ Jeż podzielał jej zdanie o niezwykłych walorach ideowych i artystycznych utworu, rzecz postanowiła wydać bez zwlekania, licząc się z możliwą, niechętną reakcją krytyki konserwatywno-katolickiej. Z relacji Konopnickiej знаła już pełną rezerwy postawę redaktora „Tygodnika Ilustrowanego”, który wzbraniał się przed wprowadzeniem trylogii na łamy pisma.

Nie pamiętam, czy pisałam Panu, że Jenike śliczne utwory te odrzucił motywując wyrok tym, że jakkolwiek są one pięknymi, lecz wznoszą nowe sztandary, a on nie ma śmiałości z nowymi sztandarami stawać wobec swych prenumeratorów. Pięknie mi nowe sztandary! Nie mówiąc już o krajach innych, zdaje się, że już przed stu laty podnosił je Krasicki w swojej *Monachomachii* i, jakkolwiek innej barwy, były one przecież te same (LZ, VI, 74: 1879).

Próbowała Orzeszkowa opatrzyć dzieło Konopnickiej własną nazwą (nie wiemy, jaką), ale uznała, że propozycja autorska jest trafniejsza: „Co do tytułu, który Ci proponowałam, to po namyśle zdaje mi się, że lepszym będzie ten, który Tyś sama obmyśliła, a którego ja nie spostrzegłam. Prostszy jest i istotnie służyć może za środek do pewnego stopnia łagodzący” (LZ, VI, 166: 1879). Z satysfakcją informowała Kraszewskiego (w marcu 1880 r.) o „nabyciu trzech fragmentów dramatycznych, tworzących małą książeczkę (*Hypatia, Vesaliusz, Galileusz*)” i szczęśliwym jej przebrnięciu przez rosyjską

9 E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław 1959, s. 557. Właściwe tytuły i teksty poetyckie Konopnickiej zostały zidentyfikowane – w większości za komentarzami E. Jankowskiego do poszczególnych listów – na podstawie edycji *Poezje*, t. 1-8. Wydanie pełne, krytyczne, opracował J. Czubek. Słowo wstępne – H. Sienkiewicz (Warszawa 1916).

cenzurę (LZ, VI, 22: 1880), w grudniu zaś przekazywała Waleremu Przyborowskiemu tomik *Z przeszłości* (opatrzonej datą 1881), zapewniając go, iż ma do czynienia z „jedną z najpiękniejszych rzeczy w poetycznej literaturze naszej” (LZ, VIII, 57: 1880).

Pierwsze tytuły wileńskiego wydawnictwa, a więc także *Fragmety dramatyczne* – stały się natychmiast przedmiotem ataku krytyków warszawsko-krakowskich, w tym Henryka Sienkiewicza i Stanisława Tarnowskiego, kwestionujących nie tyle artystyczną wartość książki Wasiłowskiej, co jej wymowę ideową (jak pamiętamy, pojawiły się oskarżenia o wolnomyślicielstwo, bezbożność, stronnictwo krytykę Kościoła i brak patriotyzmu)¹⁰. Orzeszkowa wystąpiła w obronie autorki (i swojej), publikując w styczniu 1881 roku na łamach „Wieku” obszerną *Polemikę* i zaraz w marcu, kolportując w Warszawie nieocenzurowany list otwarty *Artykuł polemiczny nie do druku*¹¹.

Przed rokiem – pisała w tym drugim – Maria Konopnicka była uwielbianą poetką Warszawy. Poezje jej artyści dramatyczni wypowiadali na wielkich koncertach, a publiczność frenetycznie je oklaskiwała. O kompletne wydanie jej dobijała się najpoważniejsza firma wydawnicza. [...] Wzięłam *Fragmety* – które gdy wyszły, zmaltretowano je, złajano i zdeptano. Czyżby, pisząc dla Wilna, wielka poetka nagle przestała być wielką? Czyżby tak na tę chwilę – *excusez l'expression* zgłupiała? Co to jest? I dlaczego to tak? Zresztą, nie widzę wcale, aby [...] *Fragmety* zniweczonymi zostały. Owszem, jest to książka w porze obecnej najgłośniejsza, bardzo dotąd przez publiczność kupowana, a w literaturze i krytyce mająca świetny, choć nieliczny, zastęp zwolenników¹² (LZ, II, 12: 1881).

Kraszewskiemu, przebywającemu na drezdeńskim wygnaniu, a chciała bardzo zjednać go do swojej działalności, tłumaczyła, że nie porywa się na żadne świętości, jedno tylko *Fragmety* wysunęły się nieco naprzód, ale zdaje się, że pod względem tendencji, a raczej faktów historycznych, które są ich tematem, powtórzyły one tylko to, co wszyscy a wszyscy wiedzą. Nic nowego, może tylko rzecz znana powszechnie wypowiedziana głośno (LZ, VI, 25: 1881).

Książkę Konopnickiej uważała Orzeszkowa za ogromnie artystycznie wartościową i równie istotną pod względem intelektualno-poznawczym: w roku 1882 4-wersowym cytatem z *Vesaliusa* zamknęła wywody w rozprawie *O Żydach i kwestii żydowskiej*¹³ (ostatniej publikacji oficyny wileńskiej), aforyzm zaś z *Hypatii – Bodajbyś była len przędła, niewiasto!* – sprowadziła w swojej epistolografii do kategorii „skrzydlatych słów” (LZ, III, 191: 1899; V, 83: 1908).

Wczytywanie się w twórczość poetycką Wasiłowskiej zaczęła Orzeszkowa łączyć – od pierwszych miesięcy 1879 roku – z dyskretnym wspieraniem jej pisarstwa. Zaufanemu Jeżowi od razu wskazała na istnienie owego niezwykłego zjawiska (LZ, VI, 67: 1879);

10 Zob. E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1988, s. 191-192; J. Baculewski, *Maria Konopnicka*, Warszawa 1978, s. 56-57.

11 E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, s. 216-227; s. 228-243.

12 *Ibidem*, s. 230-231.

13 E. Orzeszkowa, *Publicystyka...*, s. 412.

wielkiemu Kraszewskiemu cytowała z zachwytem 10-wersowy fragment z *Vesaliusa* („od przytoczenia tu którego powstrzymać się nie mogę”) i dodawała: „Czy Szanowny Pan zwrócił uwagę na rozrzucone tu i ówdzie poezje Marii Konopnickiej? Nieprawdaż, że to talent olbrzymi, połączony z wysokim ukształceniem umysłu, tak rzadko, na nieszczęście, towarzyszącym talentom kobiecym?” (LZ, VI, 22: 1880); przyczyniła się zapewne i do tego, iż wierszami koleżanki szkolnej zainteresowała się Wilhelmina Kościałkowska:

Przyjaciółka moja [...] chce [...] studium napisać o Twoich poezjach; że jednak nie mamy ani części z tych nawet, które znamy, a wielu zapewne nie znamy, czy nie mogłabyś przysłać nam utworów swoich, bądź drukowanych, bądź w rękopisach. Że studium napisanym będzie dobrze, przede wszystkim ze zrozumieniem Ciebie, ręczyć prawie mogę (LZ, VI, 166: 1879).

Od razu też zaczęła włączać fragmenty z dzieł literackich Konopnickiej do wypowiedzi publicystycznych: 10-wersowym cytatem z historiozoficznego wiersza *Przeszłość i przyszłość* opatrzyła – jako argumentem – swoje wywody w studium społecznym *Patriotyzm i kosmopolityzm* już w roku 1880¹⁴.

Śledziła uważnie krytycznoliterackie dyskusje wokół fenomenu poezji Wasiłowskiej, tym bardziej że wiersze, zebrane w serii pierwszej (1881), wywoływały gwałtowne niekiedy polemiki; w roku 1882 na łamach „Gazety Polskiej” zaatakowała ją Zofia Kowerska, oskarżając o sianie nienawiści społecznej, oraz autor *Hani* (skądinąd miłośnik jej liryki), zarzucający tworzenie tendencyjnego, a więc nieprawdziwego obrazu świata chłopskiego, pełnego biedy, niesprawiedliwości i wszelakich nieszczęść. W drugiej połowie lutego 1882 roku Orzeszkowa pisała do Karłowicza:

Sienkiewicz nieubłagany jest w swoich: „nie ma”. [...] Kowerska i Litwos utrzymują, że chłopci nasi są powszechnie i doskonale szczęśliwi, a kto inaczej utrzymuje, ten zdradza sprawę publiczną. Konopnicka odpowiada ślicznym wierszem [...] Byłby to jeszcze piękniejszy wiersz, gdyby się doń nie wmixał Chrystus. Ale to już widać niezbędną przyprawą myśli polskiej, w najwyższych choćby jej sferach (LZ, III, 26-27: 1882).

Swoje uwagi powtórzyła, w formie znacznie dosadniejszej, w liście do Jeża: „Sienkiewicz kontynuuje swoje «nie ma»!. Już ich naliczyłam kilka. [...] Chłopów nieszczęśliwych – à propos ludowych poezji Konopnickiej – nie ma! I nie tylko nie ma, ale nawet być nie może. To dopiero położył się na różach – głupiec!” (LZ, VI, 148: 1882). Dla pokazania jakby, że niepokorna postawa poetki jest jej ogromnie bliska, włączyła na przykład oskarżycielski dwuwiersz z wiersza *Z dni smutku* (*O! dajcie usta wszystkim krzywdom ziemi//I wszystkim nędzom i tęsknotom ducha*) do swoich rozważań o kwestii kobiecej¹⁵. W podobnym emancypacyjnym kontekście posłużyła się strofą z VI części *Wieczornych pieśni* w epistolograficznej rozmowie z Ludwikiem Jenike (*Czemuż ty*

14 *Ibidem*, s. 224.

15 *Ibidem* (*O sprawach kobiet*), s. 654.

mi, życie, // Nie dało do ręki // Srebrzystego sierpa, // A w usta piosenki? // Czemuż ja nie wstałam // Z zorzami rannemi, // By żąć nasze żyto // Na czarnej tej ziemi?, tłumacząc mu, przed jakimi wyborami społecznymi (i moralnymi) stawała główna bohaterka *Nad Niemnem* (i w ogóle kobiety współczesne); Orzeszkowej chodziło nade wszystko o społeczne dowartościowanie pracy fizycznej (LZ, VIII, 8: 1887). Ucieszyła się więc, gdy w połowie 1887 roku ukazała się u Gebethnera i Wolffa seria trzecia *Poezji*; zareagowała natychmiast na list Karłowicza, zwracającego uwagę na nowe wiersze: „Tomu 3-go poezji Konopnickiej jeszcze nie czytałam, bo zaledwie mi go autorka przysłała, pochwyconym mi został przez Kamięskich, którzy go do Warszawy uwieźli i po Nowym Roku dopiero, odwiedzając Grodno, odwozą” (LZ, III, 85: 1887).

Również listy z lat następnych (od połowy lat 90.) świadczą o systematycznym i uważnym czytaniu liryki Wasiłowskiej przez Orzeszkową (i czasem przez jej najbliższe, domowe otoczenie).

Utworky Twoje dawne i nowe czytujemy tu wszyscy, często zwłaszcza w porze letniej, gdy praca zwolniona, a serca wśród kwiatów, świegotów, blasków słonecznych i księżycowych tęskniej, smutniej, namiętniej rwią się do świetlistych krain ideału. Czytamy, Kochamy, uwielbiamy Cię, Wielka Poetko nasza! (LZ, VI, 170-171: 1895)

W epistolografii pisarki rzadko jednak pojawiają się tego rodzaju arkadyjskie „scenariusze lektury”; zwykle bowiem wiersze Konopnickiej – szczególnie po śmierci Stanisława Nahorskiego i w trudnym okresie skrywanej, miłosnej fascynacji Franciszkiem Godlewskim – były sposobem nazywania skomplikowanych, dręczących uczuć, ich oswojenia poprzez zastępczą, poetycką eksplikację i jednocześnie – pocieszenia, które rodziły się ze zgody na cierpienie i zrozumienie. Udręczona własną sytuacją duchową, pisarka notowała w ukrywanym przed światem dzienniku intymnym: „Wszystko to szaleństwo moje, głupstwo i męka. Jakże dawno poszłabym za tobą cieniu, gdybym nie lękała się Boga! Już nigdy nie powiem ci! Straszna tęsknota!”¹⁶ (19 II 1898). Dopełnieniem rozpaczliwego wyznania była ostatnia strofa VIII części cyklu poetyckiego pt. *Listy* (trochę zmodyfikowana): *Dwie różne drogi, a jedna tęsknota // Dwie różne drogi, a jedno cierpienie. // Na jednej zorza zagasła mi złota, // Na drugą schodzi noc i smutków cienie // I późna chwila jest.*

Pod datą 20 lutego 1898 roku, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie zapisu poprzedniego, zanotowała Orzeszkowa refleksję podobną, ale w formie wręcz aforystycznej i w odwróconej kolejności: najpierw pojawia się cytata z Konopnickiej – *Myszę o tobie* (jest to refren z XI części cyklu *Listy*), a potem wyznanie – „Bóg zesłał chwilę ukojenia”¹⁷. Dramatyczne diariuszowe przemyślenia znalazły wkrótce swoje dopełnienie i rozwiązanie w liście z września tegoż roku, adresowanym do Konopnickiej: „[...] pana

16 E. Orzeszkowa, *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001, s. 36.

17 *Ibidem*.

Godlewskiego już w Grodnie nie ma. Żeni się i u narzeczonej, daleko, przebywa. Tak szybko spełniło się proroctwo Twego wiersza: *Kwiat rozkwitł, świt się wynurzył* itd.” (LZ, VI, 172-173: 1898). Aluzyjnie cytując drobne fragmenty, odsyła Orzeszkowa do sytuacji znanej tylko rozmówczyniom, czyli wizyty poetki w Grodnie w czerwcu 1898 roku i ofiarowania Godlewskiemu wiersza *Czekaj na kwiat*; w dwóch pierwszych strofach znajdują się owe sformułowania o pełnym nadziei oczekiwaniu na spełnienie się marzeń (dla pisarki oznaczało to definitywny koniec złudzeń i uczuciowej udręki): *Czekaj na kwiat, // Czekaj na kwiat, // Co ma zakwitnąć po burzy... // Czekaj na świt, // Czekaj na świt, // Co się ze zmierzchów wynurzy...* (LZ, VI, 423). „Mówienie Konopnicką” miało więc tu charakter boleśnie ironiczny. W znacznie pogodniejszy sposób zareagowała natomiast na erotyczno-duszoznawcze rewelacje Józefa Kotarbińskiego, wyłożone w jego szkicach obyczajowo-psychologicznych pt. *Niezdrowa miłość* (1898) „Niestety – pisała do autora – w zagadnieniach tego rzędu więcej niż w innych ludzkość wołać musi z poetką: *O, jak mi smutno, że nie jestem duchem!*” (LZ, IV, 83: 1898). Zacytowanie refrenu z wiersza *Jak mi smutno* jest nader trafne, bowiem cały tekst Konopnickiej (5 strof 10-wersowych) wspiera się na antynomii pomiędzy ograniczeniami materii a ludzkim pragnieniem pełnej duchowej wolności.

W połowie 1898 roku nawiązała Orzeszkowa kontakt z lwowską poetką – Marylą Wolską, której wiersze wcześniej z satysfakcją estetyczną czytała na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. Pomiedzy pisarkami szybko zrodziła się więź duchowego porozumienia; już w drugim liście przekazała swojej młodej rozmówczyni garść własnych aforyzmów: „[...] odwdzięczę się choć trochę, gdy z owej mojej książeczki tajemnej wypiszę parę kartek swoich i nie swoich, lecz które powtarzają wiernie to, co moje? Niech Pan z tych urywków poezji i prozy wyczyta serce moje” (LZ, VIII, 286: 1898). Do owych rzeczy „nie swoich” należał (do listu włączony) wiersz *Botticelli. Magnificat*, przez pisarkę opatrzony istotną uwagą, iż został on przez nią trochę „przerobiony-dopasowany” (LZ, VIII, 287: 1898) do jej potrzeb emocjonalno-egzystencjalnych. Poetycki opis dzieła sztuki (*Annunziazione della Vergine*) – wiersz ekfrazę zmodyfikowała, opuszczając jedną strofę, a w pozostałych wprowadzając szereg zmian leksykalno-stylistycznych, by uczynić zeń intymne wręcz, i poetyckie jednocześnie, wyznanie wiary w sens własnego losu, zgodę na cierpienie i smutek przemijania¹⁸. Parę lat później tak szczególnie adoptowanym *Magnificat* obdarowała też Tadeusza Garbowskiego, wysyłając mu utwór na osobnej karcie pocztowej (LZ, III, 325-326: 1905). W liście następnym do Wolskiej znalazł się oryginalny aforyzm Orzeszkowej („Fale ścigające fale, cienie płaczące po cieniach – oto życie!”) oraz kolejny wiersz – *Do niego...*, „[...] który przerobiłam z któregoś poety dla

18 Szczegółową analizę zabiegów adaptacyjnych Orzeszkowej na przykładzie tego wiersza przeprowadziła E. Kącka. (*Aforyzmem na wiersz. Orzeszkowej przepisywanie Konopnickiej*, [w:] *Dwie gwiazdy, dwie drogi. Konopnicka i Orzeszkowa – relacje różne*, red. E. Ichnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2011, s. 286-292).

siebie – czy nie dla Ciebie także?” (LZ, VIII, 289: 1899). Pisarka głęboko zakamuflowała tutaj autorstwo Konopnickiej: po pierwsze – wprowadziła własny tytuł (u poetki jest to V część cyklu *Listy*), po drugie – zmieniła kompozycję utworu (z 4-zwrotkowego tekstu poetyckiego uczyniła 16-wersowy wiersz stychiczny), po trzecie – w miejsce dwóch pierwszych strof wprowadziła tekst własny, który jest ich poetycką wariacją, ale nie powtórzeniem¹⁹; wszystko po to, aby ta daleko idąca parafraza oryginału stała się głęboko osobistym wyznaniem, w epistolografii pisarki bardzo rzadkim, a w liryce Konopnickiej też nieczęsto spotykanym.

W drugiej połowie 1899 roku, gdy na horyzoncie jej zamierzeń artystycznych pojawił się projekt powieściowego „dwugłosu” (oraz intrygujący współpracownik literacki), również poetyckie teksty Waśiłowskiej zaczęły z dużą częstotliwością pojawiać się w jej listach. W sierpniu tegoż roku złożyła pisarka Tadeuszowi Garbowskiemu epistolograficzną relację z pobytu w Zurychu, dołączając na oddzielnej kartce dwa wiersze, z których pierwszy arbitralnie nazwany został *Przygrywką*, drugi zaś – całkowicie pozbawiony tytułu (LZ, III, 176-177: 1899; III, 475-476). W oryginalnym zapisie wiersz pierwszy to *Urywek*, drugi – to część VI cyklu *Fragmenty*, oba zaś mają tożsamy charakter – znamiennej dla Konopnickiej deklaracji światopoglądowej: solidarności z maluczkimi tej ziemi i upominania się o ich krzywdę (utwory te zapowiadają wyraźnie „wyznanie wiary” Seweryny Zdrojowskiej). W liście o parę dni późniejszym znalazły się, odrębnie załączone, trzy kolejne wiersze, swobodnie przez Orzeszkową zmodyfikowane (LZ, III, 177: 1899; III, 476-478): *Z pieśni wieczornych* (u Konopnickiej – *Pieśni nocy. I. Ciszca*), *Z pieśni wieczornych II* (u poetki to *Echa majowe III*), *Z pieśni słowiczych* (jest to niepełna strofa wiersza *Kocham cię*). Utwory te dobrane zostały nieprzypadkowo: łączy je dominanta tematyczna (natura-swojski pejzaż) i myśl przewodnia (fascynacja urodą świata – szukanie remedium na rozpacz istnienia).

Przy końcu października 1899 roku dopuściła Orzeszkowa poetkę do artystycznej tajemnicy, pisząc o rozpoczęciu pracy nad dwugłosem *Ad astra* i – wykorzystaniu jej wiersza w rodzącej się właśnie powieści:

Czy nie weźmiesz mi złe, że w monolog czy inwokację, będącą u samego początku, wplotłam strofę jednej z Twoich pieśni wieczornych: *Wieczór już, Panie! Oto leśni ptacy* itd. Wszakże to nie plagiat, bo proszę Cię o pozwolenie i przepraszam, ale to tak ślicznie zlewa się z moją prozą, a raczej, dźwięczną i melancholijną nutą ją przeplata! Tylko że w utworze beletrystycznym niepodobna czynić odsyłacza z Twoim imieniem... (LZ, VI, 176-177: 1899)

Posłużyła się pisarka lirykiem *Wieczór już...* z cyklu *Pieśni nocy* (7 linijek tekstu z 30-wersowego utworu), inkrustując nimi natchniony monolog Seweryny Zdrojowskiej, spowiadającej się Bogu z miłości do ziemi ojczystej²⁰; w istocie – oba teksty harmo-

19 Zob. E. Orzeszkowa, *Dnie*, s. 73.

20 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma zebrane*, t. 35: *Ad astra. Dwugłos*, Warszawa 1950, s. 14-16. Zob. też T. Budrewicz, „*Ta trzecia*”. *Konopnicka w tle „Ad astra”*, [w:] *Dwie gwiazdy...*, s. 177-199.

nijnie łączą się i poetycko dopełniają. Konopnicka, jak należało się spodziewać, nie sprzeciwiała się tym literackim powinowactwom z wyboru:

Co do wiersza, to jestem bardzo szczęśliwa, że się nim posłużysz, w jakiej sama zechcesz formie. A i tym cieszę się ogromnie, że się już zabrałaś do tej pięknej pracy. Zobacysz, jakie to będzie nowe a urocze. Zobacysz! Teraz tylko zupełnie dobrego zdrowia, spokoju i wspaniałych, silnych wzlotów – „ad astra”²¹.

Tadeusza Garbowskiego pisarka nie tylko obdarowywała „wypisami z Konopnickiej”, ale i wtajemniczała w inne obszary twórczości, choćby w jej pracę translatorską nad liryką Ady Negri: „Mam tylko podejrzenie silne, że Maria zrobiła ją piękniejszą, niż jest w naturze, ale ona zaklina się, że nie, że oryginałowi nie sprostала” (LZ, III, 177: 1899; LZ, VI, 181: 1900). Starła się Orzeszkowa także czytać na bieżąco wszystkie nowo powstające utwory Waśiłowskiej; gdy w styczniu 1900 roku poemat *Przez głębinę* zdobył nagrodę w konkursie ogłoszonym przez „Prawdę”, w jakiś czas później dotarła do rękopisu i przestudiowała go w domowym zaciszu²². Od razu też – krótko po wydaniu – miała w ręku tom *Italia* i czytała go (wraz z lirykami Negri) podczas zagranicznego wyjazdu kuracyjnego (LZ, VI, 188: 1901).

W jednym z listów do Orzeszkowej Konstancy Skirmuntt wyznał, że jest miłośnikiem poezji Konopnickiej; pamiętając o tym, pisarka wysłała doń wiersze właśnie ogłoszone w „Tygodniku Ilustrowanym”: były to nostalgiczne pejzaże liryczne – *W głuchym lesie...*, *Idziesz do mnie...* (cykl *Pieśni*) – jakby wyjęte ze zbioru wierszy Zawistowskiej czy Ostrowskiej, odwołujące się bowiem do modernistycznych „krajobrazów duszy”, gdzie człowiek czeka na nadejście upragnionej, kojącej śmierci (LZ, IX, 249-250: 1901); (w edycji zbiorowej – *Poezje*. T. 1-8, Warszawa 1916 – teksty te weszły w skład cztero-częściowego cyklu *W głuchym lesie*).

Jest jeszcze pieśń trzecia, ale tę przyślę innym razem, bo nie chcę wielką od razu masą pisania swego Pana przestraszać. Ale prawda, że to ładne? [...] Zresztą nie wiem; tak kocham Konopnickę, że boję się być zawsze na korzyść jej uprzedzoną; jednak podoba mi się bardzo prosta melodia drugiego wiersza i obraz tej śmierci, która przez łąki i ugory, przez zorze i tumany idzie, idzie, a choć jeszcze nie przysła, wieje od niej spokój (LZ, IX, 250: 1901).

Tekst o tytule podobnym (*Piosenka*), uproszony dla „Kuriera Litewskiego”: „Z całego serca dziękuję Ci za poezje cudowne, które będą błogosławieństwem i dobrą wróżbą dla rozpoczynanej zaledwie roboty mojej” (LZ, VI, 212: 1907), choć odwołujący się do podobnego krajobrazowego sztafażu, nic już z modernistycznym spleenem nie miał wspólnego, wpisywał się bowiem w charakterystyczną dla poetki społeczną retorykę wspólnoty z cierpiącymi.

21 Zob. M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2, s. 69.

22 Zob. E. Orzeszkowa, *Dnie*, s. 178, 205.

Wczytując się intensywnie, od końca lat 70. XIX wieku, w lirykę Konopnickiej, nie zdecydowała się nigdy Orzeszkowa na napisanie syntetycznego studium krytycznoliterackiego o tej twórczości; tekstem jedynym, i to późnym, bo pochodzącym z 1907 roku, okazał się szkic, poświęcony poematowi *Prometeusz i Syzyf*, otwierający cykl felietonów *O książkach* na łamach „Kuriera Litewskiego”. Rzecz, paradoksalnie, nie dotyczyła wcale nowości literackiej, lecz publikacji aż z roku 1892, i chyba tylko kontekst niedawnych wydarzeń rewolucji w Królestwie i cesarstwie oraz serdeczna zażyłość z poetką spowodowały tę decyzję. Licząc się z wymaganiami wileńskiej cenzury, przy pomocy ezopowego języka omówiła Orzeszkowa problematykę ideową dzieła, konflikt materii i ducha, siły i rozumu, zniewolenia i wolności, ciemności i światła, ukrywając tu aktualną tematykę społeczną, która po wielokroć w korespondencji ją absorbowała. (Bunt zbiorowości przyniesie tylko zniszczenie starego świata, czy też upragnioną wolność, opartą na moralnym ładzie?)²³. *Prometeusz i Syzyf* był tym dziełem, o którego losy sceniczne najbardziej się obawiała podczas wieczoru Konopnickiej w *Muzie* w lutym 1909 roku (*LZ*, V, 140: 1909).

Jak wiemy z rozważań wcześniejszych, biografia artystyczna Wasiłowskiej (a w jakiejś części i prywatna), raz po raz pojawiała się jako temat rozmów serdecznych z Tadeuszem Bochwicem; również wiersze stawały się istotną częścią ich epistolograficznych dialogów. Na początku grudnia 1908 roku zwierzała się Orzeszkowa ze swoich „śmiertelnych smutków” („tęsknot, pragnień, cierpień pewnego rządu”), których się nigdy nie odczuła, ale spełnienia których nigdy się już chyba nie doczeka. „Inaczej trochę niż ogół niewiast stworzył mię Bóg, inne wykreślił mi tory [...] tuła się dusza moja, niby wśród swoich, zawsze sama [...] Tylko że nikt tego po mnie nie pozna i nie zwierzam się z tego nikomu. Przychodzi mi w tej chwili na pamięć ustęp z jakiegoś wiersza Konopnickiej, który dlatego może zapamiętałam, że dobrze wyraża to, o czym teraz Panu mówię” (*LZ*, V, 76: 1908). Ów ustęp to (z 2-wersowym opuszczeniem) ostatnia strofa poetyckiej spowiedzi *Przed Bogiem* – spowiedzi z miłości do ludzi i z pragnień własnych, utrzymanej w wielkim stylu poetyckich konfesji Juliusza Słowackiego. To samo przesłanie wpisane zostało w 4-wersowy fragment z VI części cyklu *Wieczorne pieśni* (*Nie żęłam ja żyta/nie żęłam pszenicy*), którym jako mottem opatrzyła list następny (*LZ*, V, 78: 1908). W kilka dni po spektaklu literackim w *Muzie* przysłała Orzeszkowa Bochwicowi mały wybór liryków Wasiłowskiej, zawierający wiersze następujące: *Duch mój, ptak Boży...* (jest to II część cyklu *Fragmenty*, z opuszczoną 6 strofą), *Zawsze leciałem...* (VI część *Fragmentów*), *Gdzie jest mój dom?* (*Gdzie jest mój dom?*, opuszczona 3. i 5. strofa), *Oj,*

23 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (*O książkach I. Maria Konopnicka, „Prometeusz i Syzyf”*), s. 457-463. W zakończeniu szkicu autorka pisze: „Przynosi książka ta zaszczyt piśmiennictwu polskiemu, raz jeszcze świadcząc, że wzbijać się umie na wszechludzkie i wiekuiste szczyty prawdy i piękna” (s. 463). O *Panu Balcerze w Brazylii*, określonym jako „epopeja chłopska”, wspomina pisarka tylko raz (zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, s. 495).

dolo..., *Contra spem spero*, opatrując je krótkim komentarzem: „Niechaj dziś te ech kilka z wieczoru sobotniego za list wystarczy. Nieprawdaż, że ostatnie szczególnie jest wspaniałe?” (LZ, V, 146: 1909). Zestawienie tych tekstów wiele mówi i o samej pisarce, i poetce – także: układają się one w „artystyczny testament” obu autorek.

Nie udało się Orzeszkowej tak zbliżyć duchowo do Konopnickiej, by ich trwająca trzydzieści lat znajomość przerodziła się w głęboką przyjaźń. Rekompensowała to sobie intensywnym czytaniem wierszy, pochodzącym zarówno z *Fragmentów dramatycznych* (1881), trzech pierwszych serii *Poezji* (1881, 1883, 1887), jak i późniejszych zbiorów poetyckich (*Italia*, 1901; *Ludziom i chwilom*, 1905), nie mówiąc już o utworach rozproszonych, drukowanych w czasopiśmie warszawskich, do których miała stosunkowo łatwy dostęp. W najmniejszym stopniu zajmowała ją liryka pozytywistycznej poetki jako zjawisko historycznoliterackie: jeden zaledwie szkic o utworze już wtedy mało popularnym (*Prometeusz i Syzyf*) dowodnie o tym świadczy. Czytała i „przepisywała” Konopnicką w dwojakim zasadniczo celu: po pierwsze – by „odświeżonym” językiem poezji, formułą niezwykłą, ująć i wyrazić sens własnego posłannictwa artystycznego, *credo* swojego pisarstwa; po drugie – by nazywać i oswajać egzystencjalne udręki i zagadki człowieczego losu: kobiece niespełnienie, samotność, śmierć ukochanych osób, starzenie się i stopniowe godzenie z własnym odejściem. W tym sensie Konopnicka była jej duchowo niezwykle bliska, mówiła bowiem językiem jej własnych przeżyć.

„U kresu lat osiemdziesiątych zapowiedziana licznymi próbami wielostronność pisarska Konopnickiej staje się faktem” – pisała swego czasu jej monografistka²⁴. Oprócz poezji oryginalnych coraz częściej pojawiają się wtedy tłumaczenia liryki Negri, Heinego, Vrchlickiego, utwory dla dzieci i młodzieży, teksty publicystyczne i krytycznoliterackie oraz małe formy prozy narracyjnej – szkice, obrazki, nowele, opowiadania. Orzeszkowa – uważna czytelniczka pism warszawskich od razu zauważyła druk *Ultimusa* na łamach „Świt” („[...] zaczął się wspaniałe” – LZ, VI, 168: 1884); ona też wpadła na pomysł (nigdy nie zrealizowany), by ożywić nieco literacką zawartość „Kurierza Codziennego” (gdy pracował tam jeszcze Erazm Piltz), przez wprowadzenie stałej rubryki pt. *Niedzielne nowele*, w której „dawalibyście Panowie na naczelnym miejscu pisma nowelę którego z piór najpoczytniejszych” (LZ, I, 215: 1889), między innymi Konopnicką właśnie. Nie umknęło jej uwadze rozpoczęcie publikacji *Miłosierdzia gminy* w petersburskim „Kraju”: „Czytuję – pisała do autorki – Twoje opowiadania o Szwajcarii [...] i raduje się, że jest na ziemi choć jeden kąt daleki, w którym łyżęją się tylko strumykami – nie morzem” (LZ, VI, 170: 1891/1892).

Podobnie zareagowała na druk w „Kurierze Warszawskim” opowiadania *Morze odeszło...* (cykl *Na normandzkim brzegu*), zawierającego niezwykłą kreację wyobcowanej ze świata Ivetty: „Przecudne są Twoje obrazki z brzegów Normandii! Ta kobieta

24 Zob. A. Brodzka, *Maria Konopnicka 1842-1910*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Seria 4. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu. T. 1*, Warszawa 1965, s. 324.

chorująca na *mal du lointain* długo po przeczytaniu stała mi w oczach” (LZ, VI, 192: 1902)²⁵. „Spomiędzy terażniejszych beletrystów wielu czerpie tematy ze społeczeństwa żydowskiego – pisała Orzeszkowa w 1898 roku – są nawet drobne arcydzieła w tym rodzaju, jak np. [...] *Mendel Gdański* – Konopnickiej”²⁶; pewnie dlatego z taką konsekwencją zabiegała od pierwszych dni stycznia 1904 roku o włączenie go (oprócz *Jaktona*) do projektowanej antologii *Z jednego strumienia*:

kółko ludzi dobrej woli pragnące łągodzić u nas stosunki pomiędzyplemienne czy pomiędzywyznaniowe, czy obie te rzeczy razem, umyśliło pomiędzy innymi działaniami wydać w jednym tomie kilkanaście najlepszych nowel napisanych po polsku na tle życia żydowskiego. Rzecz prosta, że bez Twoich obejść się nam niepodobna i na mnie to włożono obowiązek proszenia Cię o pozwolenie umieszczenia w tym tomie *Mendla Gdańskiego* i *Jaktona*. Jeżeli nic ważnego nie staje na przeszkodzie, to proszę Cię o to bardzo usilnie i gorąco (LZ, VI, 206: 1904).

Zgodę uzyskała, bo miesiąc później kreśliła przed Stanisławem Posnerem zarys zawartości antologii i były tam już teksty Konopnickiej (LZ, I, 256: 1904). Tom ukazał się w grudniu 1904 roku z datą „1905”: w *Przedmowie* poświęciła opowiadaniu cały akapit, mówiąc między innymi, że humanitarne przesłanie wpisane w ten utwór mogłoby się stać mottem dla całości zbioru, oraz wskazując na pokrewieństwo ze *Srulem z Lubartowa* Adama Szymańskiego²⁷.

Od roku 1905 współpracowała Orzeszkowa ze świeżo założonym „Kurierem Litewskim”, a w roku 1907 została nawet kierowniczką literacką tego pisma; zwróciła się wtedy do Konopnickiej z prośbą o autorską współpracę i od razu otrzymała „poezje cudowne”: „Ale nie dość mi na tym. Przygotuj się, że dokuczliwą będę jak pszczoła nad kwiatem. Chcę noweli! [...] Nie masz świeżo napisanej, to daj mi do przedruku jaką z pism galicyjskich, które tu znane są tyle prawie co japońskie. Z warszawskich nie, ale z galicyjskich *Kurier* zdejmie z takim smakiem, że aż obliże się” (LZ, VI, 212: 1907). Przekazana w grudniu nowela *Żydóweczka* stała się jednak powodem konfliktu pomiędzy pisarkami, Orzeszkowa nie chciała bowiem drukować utworu, którego bohaterka mówi po rosyjsku i gloryfikuje socjalistyczną (klasową) ideologię; proponowała znaczącą zmianę w tekście – zasugerowanie, iż chodzi o wydarzenia ze świętej dla Polaków przeszłości (powstanie styczniowe):

Co innego, aż do końca innego, jeżeli to epizod z dawnej naszej walki, co także być może, bo chociaż Żydzi brali w niej udział nieczęsto, jednak niekiedy brali i przypomnienie tego, nam i im, zawsze jest dobre (LZ, VI, 218: 1907).

25 Opowiadanie to przyciągnęło w ostatnich latach uwagę badaczy; zob. *Małe prozy Orzeszkowej i Konopnickiej*, red. I. Wiśniewska, B.K. Obsulewicz, Lublin 2010 (tu: B. Bobrowska, *Yvetta bez duszy. Choroba jako metafora w cyklu „Na normandzkim brzegu” Marii Konopnickiej*; B. Mazan, *Maria Konopnicka „Morze odeszło” – bowaryzm, mistycyzm, tajemnica*).

26 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, s. 363-364.

27 *Ibidem*, s. 442-443.

Konopnicka nie zgodziła się jednak na żadne zmiany i nowelę z „Kuriera Litewskiego” wycofała. Skarzyła się potem Orzeszkowa Wandzie Nusbaumównie: „Nikt dla Wilna pisać nie chce i koniec! Konopnicka prosiła o odesłanie tego drobiazgu swego i nic w zamian nie dała. A w *Tygodniku Ilustrowanym* drukuje jedną i zaraz da drugą nowelę. Już i nie wiem, co na to poradzić, i gryzę się tym” (LZ, IX, 308: 1907).

Sporadycznie już tylko notowała w ciągu lat trzydziestu uwagi o wcale bogatej przecież krytycznoliterackiej twórczości Wasiłowskiej; gdy pewna część środowiska literackiego (i opinii publicznej) domagała się w roku 1895, by zerwała współpracę z pismem Spasowicza i Piltza w Petersburgu, swoje stanowisko wyjaśniała Méyétowi:

jakże to powiedzieć, przepraszam Cię za wyrażenie, *à la morveuse*, [...] traktowaną jestem jak błaźnica. Tu masz prawo pisać, a tam nie masz itd. [...] skądinąd znowu nie widzę wcale, aby imiona autorskie uczciwe, nawet sławne i od mego sławniejsze, tak bardzo unikały *Kraju*. [...] Konopnicka pisze stale i niedawno jeszcze napisała tam swój śliczny artykuł o *Liściach* (LZ, II, 68-69: 1895).

Po ogłoszeniu *Ad astra* czekała na gruntowne omówienie „dwugłosu” przez poetkę (LZ, II, 233: 1903): nie znając recenzji z lektury własnej, powtarzała opinię, iż „[...] sprawozdanie [...] Konopnickiej jest obszernym, wyczerpującym i napisanym bardzo pięknie” (LZ, III, 315: 1904; III, 317: 1904); później jednak była rozczarowana – pisała bowiem do Méyeta: „Jak Złocieńkiemu podobał się artykuł Konopnickiej? Mnie nie bardzo. Pochlebny nadzwyczajnie, ale spodziewałam się czegoś gruntowniejszego” (LZ, II, 253: 1904).

W ciągu blisko czterdziestu lat rejestrowała Orzeszkowa w prywatnych listach swoje czytania poetów z pokolenia Szkoły Głównej: katalog autorów *con amore* studiowanych zamyka się niewielką liczbą nazwisk, z których tylko kilka wpisało się na trwałe w artystyczny obraz epoki. Dzisiaj znaczenie nie tylko archiwalne ma, niegdyś przez pisarkę uważnie czytany, *Król Salomon* Zagórskiego, wspominany parokrotnie (uznawany za arcydzieło poezji owego czasu) poemat *El mole rachmim* Gomulickiego, czy też wyrafinowana intelektualnie liryka Adama Asnyka. Byłby to jednak, mimo ich estetycznego znaczenia, wizerunek nader skromny, gdyby nie zetknięcie się Orzeszkowej u schyłku lat 70. XIX wieku z niezwykłym pisarstwem Konopnickiej, któremu wytrwale towarzyszyła, aż do zamknięcia własnej (i poetki) drogi artystycznej (1910). Szczegółność wczytywania się w tę twórczość polegała chyba na łączeniu kilku co najmniej perspektyw eksplikacyjno-poznawczych: od chwili pojawienia się tekstów w czasopismach, wydania *Z przeszłości*, kolejnych serii *Poezji*, aż do zbiorów ostatecznych, opublikowanych już w wieku XX, odkrywała Orzeszkowa lirykę Wasiłowskiej jako fenomen artystyczny, niemający za jej czasów podobieństw i analogii. Pisarka, podobnie jak młody Żeromski uważała, że jest to – dla przyczyn światopoglądowych i estetycznych – poezja jej pokolenia; po drugie – ustawicznie czytała tę lirykę, szukając najbardziej trafnych, odkrywczych formuł poetyckich na określenie istoty własnej twórczości – jej moralistyki i etosu; po

trzecie wreszcie – poezja ta była dla niej intymnym „pamiętnikiem duszy” nowoczesnej kobiety, wybierającej (nonkonformistycznie) trudną samodzielność, ale i też zderzającej się ze sprawami w życiu najważniejszymi, czasami ostatecznymi – niespełnieniem w małżeństwie, uczuciową samotnością, przemijaniem, oswajaniem z chorobą i ze śmiercią. Widziała Orzeszkowa w Konopnickiej „siostrzane odbicie” – „my obie [...] te stworzenia porodzone z trojgiem oczu na podziw ludziom i na żer boleściom” – i ze smutkiem konstatowała, że choć tak do siebie podobne, „pozostały sobie zawsze dalekie” (LZ, VI, 171: 1898)²⁸.

LITERATURA CYTOWANA

- Baculewski J., *Maria Konopnicka*, Warszawa 1978.
- Brodzka A., *Maria Konopnicka (1842-1910)*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Seria 4. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu. T. 1*, Warszawa 1965.
- Budrewicz T., „*Ta trzecia*”. *Konopnicka w tle „Ad astra”*, [w:] *Dwie gwiazdy, dwie drogi. Konopnicka i Orzeszkowa – relacje różne*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2011.
- Dwie gwiazdy, dwie drogi. Konopnicka i Orzeszkowa – relacje różne*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2011.
- Jankowski E., *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1964.
- Jankowski E., *Razem czy po osobno? Konopnicka – Orzeszkowa*, [w:] *Konopnicka i współczesny jej świat literacki. Szkice krytycznoliterackie*, wstęp J. Cieślowski, posłowie S. Szwalbe, Warszawa 1969.
- Jankowski E., *Wstęp*, [w:] M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 2: *Konopnicka – Orzeszkowa*, oprac. E. Jankowski, Warszawa 1972.
- Jankowski E., *Z różnych sfer. Studia i portrety*, Warszawa 1994.
- Kącka E., *Aforyzmem na wiersz. Orzeszkowej przepisywanie Konopnickiej*, [w:] *Dwie gwiazdy, dwie drogi. Konopnicka i Orzeszkowa – relacje różne*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2011.
- Konopnicka M., *Korespondencja*, t. 2: *Konopnicka – Orzeszkowa*, oprac. E. Jankowski, Warszawa 1972.
- Konopnicka M., *Poezje*, t. 1-8, wyd. zupełne, krytyczne, oprac. J. Czubek, słowo wstępne H. Sienkiewiczza, Warszawa 1916.
- Konopnicka M., *Publicystyka literacka i społeczna*, wyb. i oprac. J. Baculewski, Warszawa 1968.
- Magnone L., *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, Gdańsk 2011.
- Małe prozy Orzeszkowej i Konopnickiej*, red. I. Wiśniewska, B. Obsulewicz, Lublin 2010.
- Orzeszkowa E., *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001.
- Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, t. 1-9, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954-1981.
- Orzeszkowa E., *Listy*, t. I-II, cz. I-II, oprac. L.B. Świdorski pod kier. J. Ujejskiego, Warszawa 1937-1938.
- Orzeszkowa E., *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław 1959.
- Orzeszkowa E., *Pisma zebrane*, t. 35: *Ad astra. Dwugłos*, Warszawa 1950.

²⁸ Równoległość i wzajemne oddziaływanie biografii artystycznych Orzeszkowej i Konopnickiej jako pierwszy dostrzegł E. Jankowski (zob. *Razem czy po osobno?*). Świadectwem tego myślenia są dwie prace zbiorowe: *Małe prozy Orzeszkowej i Konopnickiej*, red. I. Wiśniewska, B. Obsulewicz, Lublin 2010; *Dwie gwiazdy... Niezwykle ciekawe są – podejmowane w ostatnich latach – próby demitologizacji wizerunku Konopnickiej*. Zob. K. Tomasiak, *Pod maską Matki Polki. Maria Konopnicka (1842-1910)*, [w:] *idem, Homobiografie. Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*, Warszawa 2008; L. Magnone, *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, Gdańsk 2011.

Orzeszkowa E., *Publicystyka społeczna*, t. 1, wyb. i wstęp G. Borkowska, oprac. I. Wiśniewska, Kraków 2005.

Tomasik K., *Pod maską Matki Polki. Maria Konopnicka (1842-1910)*, [w:] *idem, Homobiografie. Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*, Warszawa 2008.

**„Admiruję gorąco jej talent...”. Eliza Orzeszkowa czyta Konopnicką
(Z badań nad epistologafią pisarki)**

STRESZCZENIE: Szkolna znajomość Elizy Pawłowskiej i Marii Wasiłowskiej byłyby w ich biografiach nic nie znaczącym epizodem, gdyby nie twórczość literacka Orzeszkowej i „odkrycie” Konopnickiej – poetki przez autorkę *Marty* na przełomie 1878/1879 roku. Orzeszkowa wspierała Konopnicką w początkach jej kariery artystycznej, broniła przed atakami konserwatywno-katolickiej krytyki, wydała „fragmenty dramatyczne” *Z przeszłości* (1881), czytała z upodobaniem kolejne zbiory wierszy, uczyła się ich na pamięć, włączała do listów, cytowała i parafrazowała, a w lutym 1909 roku przygotowała w Grodnie wieczór literacko-artystyczny poświęcony jej twórczości. Przez 40 prawie lat toczył się ukryty w listach dialog Orzeszkowej z liryką Konopnickiej. Obie pisarki jednak – mimo usiłowań autorki *Nad Niemnem* – pozostały sobie duchowo obce, nie zbliżyły się emocjonalnie do siebie: Orzeszkowej życie zamykało się w kręgu grodzieńskiej codzienności, żywot Konopnickiej wypełniały podróże po Europie i związek z Marią Dulebianką. Zapewniały się wzajemnie o przyjaźni i miłości, ale żyły własnymi sprawami. Ów fascynujący dwugłos utrwalony został w korespondencji pisarek.

SŁOWA KLUCZOWE: Orzeszkowa – epistolografia – Konopnicka – liryka – małe formy narracyjne – biografia – samotność – kobiecość – emancypacja

**‘I admire ardently her talent...’. Eliza Orzeszkowa reads Konopnicka
(from the research on the writer’s epistolography)**

SUMMARY: Eliza Pawłowska’s and Maria Wasiłowska’s school relationship would have been an insignificant in their biographies if she (the author of *Marta*) had not become a writer and had not discovered Konopnicka as a poet (1878/1879). Orzeszkowa supported Konopnicka at the beginnings of her artistic career, defended from attacks of the conservative-catholic press. Orzeszkowa also published ‘dramatic fragments’ *Z przeszłości* (1881), read with special liking Konopnicka’s collections of poems, she even memorized them, included in letters, quoted and paraphrased. In February 1909, she prepared in Grodno a soirée devoted to Konopnicka’s artistic work. For almost forty years Orzeszkowa was conducting a dialogue with Konopnicka’s lyric poetry which was hidden in her letters. However, both of the writers, in spite of *Nad Niemnem* author’s attempts, remained intellectually indifferent and it did not bring them emotionally closer together: Orzeszkowa’s life was limited to the daily occurrence in Grodno, Konopnicka’s existence was filled by journeys around Europe and the relationship with Maria Dulebianka. They assured each other of mutual friendship and love, but they lived their own life. This fascinating dialogue was commemorated in both writers’ correspondence.

KEY WORDS: Orzeszkowa – epistolography – Konopnicka – lyric poetry – short prose narratives – biography – loneliness – femininity – emancipation